

*Elżbieta I  
i Robert Dudley*



Sarah Gristwood

*Elżbieta I  
i Robert Dudley*

Prawdziwa historia Królowej Dziewicy  
i mężczyzny, którego kochała

Przekład  
Ewa Józefowicz  
Mateusz Józefowicz

Wydawnictwo Astra

Tytuł oryginału:  
**Elizabeth & Leicester**

Copyright © Sarah Gristwood 2007

Wszystkie prawa zastrzeżone. Poza uczciwym, osobistym korzystaniem w celu nauki, badań, analizy albo oceny, przewidzianym w Ustawie o Prawach Autorskich, Projektowych i Patentowych z 1988 r., żadna część tej publikacji nie może być reprodukowana, przechowywana w bazach danych ani transmitowana w żadnej postaci ani żadnymi środkami przekazu – elektronicznie, elektrycznie, chemicznie, mechanicznie, optycznie, przez fotokopie ani w żaden inny sposób – bez uprzedniej, pisemnej zgody właściciela praw autorskich.

© Copyright for the Polish edition by  
Wydawnictwo Astra s.c.  
Kraków 2014

Przekład:  
Ewa Józefowicz  
Mateusz Józefowicz

Przygotowanie edycji:  
Jacek Małkowski

Redakcja:  
Magdalena Król-Fuśniak  
Aleksandra Marczuk  
Jacek Małkowski

Skład i przygotowanie do druku:  
Wydawnictwo Astra s.c.

Fotografia na okładce:  
Portret Elżbiety I, królowej Anglii,  
pędzla Quentina Massysa młodszego (ok. 1543-1589);  
olej na płótnie. © AKG/BE&W

Wydanie I  
Kraków 2014

ISBN 978-83-89981-76-9

Wydawnictwo Astra  
31-026 Kraków  
ul. Radziwiłłowska 26/2  
tel. 12 292 07 30, 602 256 638

[www.wydawnictwoastra.pl](http://www.wydawnictwoastra.pl)  
[www.facebook.com/WydawnictwoAstra](https://www.facebook.com/WydawnictwoAstra)  
[wydawnictwo@astra.krakow.pl](mailto:wydawnictwo@astra.krakow.pl)

**Prowadzimy sprzedaż wysyłkową**  
[www.sklep.wydawnictwoastra.pl](http://www.sklep.wydawnictwoastra.pl)

Gdym piękna była i młoda, gdy Czas zawieszał swe prawa,  
Niejeden do stóp mi padał, iżbym mu była łaskawa;  
Lecz odtrącałam tym zimniej, im mnie kto błagał goręcej:  
„Precz, precz, pójdź dokąds indziej, precz,  
A mnie już nie męcz więcej!”

Ileż to oczu skazałam, by łzy trawiły je słone,  
Z iluż to piersi wydarłam westchnienia rozgoryczone?  
Lecz wciąż mówiłam tym bardziej, im mnie kto błagał goręcej:  
„Precz, precz, pójdź dokąds indziej, precz,  
A mnie już nie męcz więcej!”

Wtedy zaś syn Afrodyty, sam z miną triumfatora,  
Powiada: „Nadobna pani, za karę, żeś tak nieskora,  
Wyskubię ja piórek trochę z twej urody dziewczęcej –  
Nie powiesz już: Precz, precz, pójdź precz  
I już mnie nie męcz więcej!”

I odkąd wyrzekł te słowa, taka mnie naszła przemiana,  
Że w dzień nie znajdę spokoju, noc mam bezsenną do rana,  
Im zimniej niegdyś gardziłam, tym dziś żałuję goręcej  
Słów: „Precz, pójdź dokąds indziej, precz,  
A mnie już nie męcz więcej!”

Koniec

*KRÓLOWA ELŻBIETA, OKOŁO 1580 R.*  
*(przekł. Stanisław Barańczak)*



O pani ma  
Przegnałaś mnie  
Zupełnie precz  
Od swej słodkości  
A przecież my  
Prawdziwie tak  
I blisko tak  
Żyliśmy wraz w przeszłości

Z miłością ty  
Darzyłaś mnie  
Istnieniem swym  
Ku pocieszeniu  
Lecz teraz wszak  
Z niechęcią tak  
Odmawiasz  
Mi ku strapieniu

I skoro więc  
Tak obcą chcesz  
Dziś dla mnie być  
I nie dbać o mnie  
Nadzieję mam  
Cnót znaleźć w bród  
Daleko stąd  
Przy innej pannie

ANONIM,  
POCZĄTEK XVI W.





# *Spis treści*



Przedmowa .....	11
1. Tajemniczy układ planet; 1533-1536 .....	17
2. Ósmy rok życia Elżbiety; 1536-1547.....	34
3. Ten ściągnie na siebie ostateczną zgubę; 1547-1553 .....	47
4. Czuję, że tej nocy umrę; 1553-1559.....	63
5. Kto ma być przyszłym królem; wiosna 1559-lato 1560.....	81
6. Niespodziewana okazja; jesień 1560 .....	101
7. Panieński honor i cnota; 1560-1561 .....	123
8. Do małżeństwa jeszcze daleko; 1561-1565.....	144
9. Majestat i miłość nie zasiadają na jednym tronie; 1565-1567 ..	160
10. Córka niezgody; 1568-1569 .....	175
11. Wielki Lord; Lata 70. XVI wieku .....	186
12. Nasz kraj potrzebuje zaślubin; 1570-1572.....	199
13. Od tak dawna lubię cię i kocham; 1573-1575 .....	216

14. Niegodziwe pogłoski; 1576-1579 . . . . .	238
15. Największy książę w chrześcijańskim świecie; 1578-1582. . . . .	252
16. W czasach niepokoju; 1582-1584 . . . . .	273
17. Jej Królewska Wysokość chce mnie osądzić; 1585-1588. . . . .	289
18. Coś, przy czym nie możemy zaznać pocieszenia; 1588 . . . . .	307
19. Zakończyć życie w służbie dla niej. . . . .	321
Suplement I: Drugi Robert Dudley. . . . .	325
Suplement II: Tajemnica Arthura Dudleya. . . . .	333
Posłowie: Niektóre ujęcia tematu w fikcji literackiej . . . . .	345
Informacje o źródłach . . . . .	352
Podziękowania. . . . .	372
Źródła ilustracji . . . . .	373
Indeks . . . . .	376

# *Tajemniczy układ planet*

1533-1536



O powieść o wstąpieniu Elżbiety na tron jest doskonale znana i stanowi jeden z ulubionych motywów historycznych. Widzimy w tej scenie księżniczkę spacerującą po parku w Hatfield, a następnie członków Rady nadchodzących, by oznajmić, że jej przyrodnia siostra Maria nie żyje i że teraz ona jest królową Anglii. Elżbieta stoi pod wielkim dębem zaskoczona, przytłoczona ciężarem przeznaczenia... Znamy wszyscy słowa, które miały paść z jej ust, gdy odzyskała oddech: „Stało się to przez Pana, cudem jest w oczach naszych”.

W rzeczywistości jednak Elżbieta nie była zaskoczona, kiedy tego jesienno dnia dotarła do niej wieść o śmierci przyrodniej siostry Marii. O poranku 17 listopada 1558 r. jej lojalny poplecznik czekał na dworze w Londynie, by upewnić się, że szybko otrzyma wiadomość, zaś William Cecil, jej przyszły sekretarz, oczekiwał w Hatfield gotów do wysłania listów, które miały zapoczątkować tworzenie nowego rządu. Sama Elżbieta wyczekiwała tej chwili całe życie. Przez całe dzieciństwo, ponad dwadzieścia lat od ścięcia jej matki. Jedenaście lat od śmierci ojca, która pograżyła kraj w niepewności. Pięć lat od chwili, gdy kolejna śmierć – jej przyrodniego brata Edwarda – ponownie przywiodła Anglię w sferę wpływów papieskich, a samą Elżbietę bliżej śmierci niż zasługuje na to dwudziestolatka.

Ile minęło czasu, zanim Elżbieta uświadomiła sobie, że Maria prawdopodobnie nie może mieć potomstwa? Ile, zanim zrozumiała, że – jeśli tylko przeżyje – ma realną szansę zasiąść na tronie? Być może trzy lata od pierwszej urojonej ciąży Marii. Rok, odkąd Filip Hiszpański porzucił swoją bezpłodną małżonkę i wrogi kraj. Zaledwie miesiąc, odkąd stało się jasne, że nadwątlone zdrowie Marii i jej choroba mogą doprowadzić tylko do jednego końca. Trzy tygodnie, odkąd Maria dodała do swego testamentu kodycył stanowiący, że jeśli Bóg w dalszym ciągu nie dozwoli jej „wydać owocu łona ani dziedzica”, wówczas Anglia przejdzie we władanie „tej, wyznaczonej prawem dziedziny” (nadal nie mogło jej przejść przez gardło imię Elżbiety, jej heretyckiej siostry). Dziesięć dni odkąd jedna z najbardziej zaufanych dam Marii przywiozła na północ do Hatfield klejnoty jako przedsmak tego wszystkiego, co Elżbieta miała wkrótce odziedziczyć. Maria błagała jedynie, by przyrodnia siostra spłaciła jej zadłużenie i zachowała wiarę katolicką – a Elżbieta wydawała się gotowa obiecać wszystko zarówno katolikom, jak i protestantom. Minął zaledwie tydzień, odkąd ambasador króla Filipa przywiózł wiadomość dla obu sióstr, że Hiszpania przy całym swoim kapitale ulokowanym w Anglii nie będzie oponować przeciwko osadzeniu na tronie Elżbiety. Sześć dni, odkąd ostatni protestanci zostali spaleni w Canterbury z rozkazu „Krwawej Marii”.

W ostatnich dniach swego życia Maria zapadła w stan połowicznej śpiączki, bredziła o nieobecności męża i o utracie przez Anglię bastionu we francuskim Calais. Otrzymała ostatnie namaszczenie o północy 16 listopada, a przed świtem następnego dnia oddała ducha. 17 listopada Elżbieta była już należycie przygotowana i otoczona tymi, którzy mieli pełnić kluczowe funkcje w jej rządach. I wkrótce, jak głosi opowieść, pojawił się wśród nich – oczywiście na białym koniu bohatera – lord Robert Dudley.

Historia losów Elżbiety Tudor i Roberta Dudleya, oparta na wiarygodnych źródłach, rozpoczyna się z dniem objęcia przez królową władzy. Dopiero z tego czasu zachowały się dowody ich kontaktów: wysyłane i potwierdzane listy, rachunki, opisy ceremonii. Z późniejszych relacji obojga, a także z domniemywań ambasadorów i agentów możemy wnioskować, że ich przyjaźń zawiązała się wcześniej. Pewnych informacji na ten temat jest jednak mało.

Z drugiej strony, nie jest aż tak istotna wiedza o czasie i miejscu pierwszych spotkań Elżbiety i Roberta na dworach oraz w pałacach za czasów

Henryka VIII. Losy rodów Dudleyów i Tudorów były ze sobą tak ściśle powiązane, że można porównać je do dębu i oplatającego go bluszczu – i dopiero w ostatnich latach uznano, że Dudleyowie niekoniecznie byli pasażerami. W istocie wykazali się większą wiernością w świadczeniu usług niż Tudorowie w okazywaniu za nie wdzięczności. Dudleyowie w pełni uczciwie mogli głosić swe motto: „prawy i lojalny”.

Już wspólnie Robertowi i Elżbiecie dostrzegali, że ich związek wznosił się ponad kwestie praktyczne. Musiało istnieć jakieś wyjaśnienie ich długoletniej wierności. Przypisywano je tzw. tajemnemu zjednoczeniu i ukrytej zmowie gwiazd, w których oddziaływanie na ludzkie życie nikt wtedy nie wątpił. Jak twierdził historyk William Camden, tworzący na początku XVII w., „wzajemne porozumienie dusz może być spowodowane przez pewien tajemny układ konstelacji”.

Związek tych dwojga zakorzenił się w historii i mitologii. W chwili, kiedy Elżbieta dowiedziała się, że wstępuje na tron, ich wzajemne relacje miały już długą historię. Jeśli nasz ulubiony obraz Elżbiety dowiadującej się o sukcesji tronu ma coś z fantazji, a rzeczywistość jest jeszcze bardziej frapująca, to samo można powiedzieć o naszym tradycyjnym postrzeganiu jej związku z Robertem Dudleyem.

Ślad po dębie, rzekomo pod którym Elżbieta usłyszała o swoim wstąpieniu na tron, oznaczony jest do dziś w Hatfield House. Ale w sąsiedniej posiadłości – należącej wtedy do sir Johna Brocketta i będącej nadal w rękach rodziny – również stoi dąb, pod którym to Elżbieta miała zasłyszeć nowiny. Obraz dziewczyny zaskoczonej przeznaczeniem, uzupełniony biblijnym cytatem, został opisany siedem dziesięcioleci później przez sir Roberta Nauntona, chociaż nawet wtedy autor nie wspomniął o żadnym drzewie. Pierwsze znane doniesienia dotyczące dębu w Hatfield pochodzą dopiero z XIX w., kiedy to pokazywano go królewskim gościom<sup>1</sup>. Czy owa romantyczna scena pod dębem wydarzyła się naprawdę, czy też była wytworem fantazji antykwariuszy? A może wyobrażenie to powstało jeszcze za czasów Elżbiety?

---

<sup>1</sup> Kiedy drzewo uschło w latach 70. XX w., inne młode drzewko zostało zasadzone przez inną królową Elżbietę, podczas gdy suchy pień został tymczasowo wskrzeszony w sklepie pamiątkarskim w Hatfield, stając się materiałem na etui chroniącym woskowy wizerunek księżniczki.

W miejscu, w którym stoi królewski dąb, zbiegają się trzy aleje drzew. Drzewa te zasadzone zostały niemal dokładnie w tamtych czasach, przy okazji wielkiej przebudowy Hatfield, na początku XVII w. Można spekulować, czy ówczesnie żyjący przeoczyliby tak spektakularny symbol dzielnej królowej jak owo potężne drzewo, pod którym miała składać deklaracje. Przypadkowo, rzecz jasna, dąb (łac. słowo *robur* oznacza twarde drewno dębowe – najsilniejszy element) był również samozwańczym symbolem Roberta Dudleya, człowieka, który rozumiał wizerunek Elżbiety – i ją samą – lepiej niż ktokolwiek inny. Tych dwoje spotykało się nie tylko jako dworzanie i królowa, ale jako mężczyzna i kobieta, którzy czuli wzajemny, nieodparty pociąg. Ona była niewiastą smukłą, o jasnobrązowych włosach, dłoniach z długimi palcami, z których była tak dumna. Wy różniała ją tajemnicza dusza, jak dobitnie wypowiadał się o niej jeden z ambasadorów. Sir John Hayward opisał ją następująco: „Czoło jej wysokie i jasne... żywe i słodkie oczy, cokolwiek krótkowzroczne, nosek odrobinę zadarty na końcu, cała sylwetka lekko wydłużona, lecz mimo to podziwu godna piękność... najrozkoszniejsze połączenie majestatu i umiaru”. Robert także był całkiem przystojny: wysoki jak na tamte czasy, mierzący prawie sześć stóp (ponad 180 cm) wzrostu, „o regularnych rysach”, jak pisał później Naunton, ciemnych oczach, które nadały mu przydomek „Cygan”<sup>2</sup>. Lecz ta oczywista atrakcyjność stanowi jedynie element historii.

Wstępując na tron, Elżbieta potrzebowała blisko siebie bratniej duszy, swojego „starego stadka z Hatfield”. Była to chwila niewyobrażalnego triumfu – spełnienia wszystkich marzeń, chwila, na którą pracowała i czekała tak długo. Po czasach wnikliwego obserwowania ruchów Marii, obracania kluczy w zamkach rękoma strażników więziennych, tajnych sprzysiężeń, nieustannego strachu przed uwikłaniem w jakąś fantazję o rebelii wraz z przypadkowymi towarzyszami podróży – obecna sytuacja wydawała się jak nastanie dnia po nocy. Ale był to jednocześnie moment wyjątkowego napięcia. Nowa pozycja stawiała przed Elżbietą ogromne wyzwania, wymagające zaangażowania wszystkich dostępnych środków. Była w końcu władcą i kobietą – co w tamtych czasach raczej kłóciło się ze sobą. Rządzi-

---

<sup>2</sup> „Pełen wdzięku w obyciu”, wyraził się o nim inny autor – Clapham – i „wielce rozkochany w uciechach zmysłowych”. Kto inny znowu pisał o jego „dostojnym noszeniu się” i „poważnym spojrzaniu”.

ła królestwem, którego wielu obywateli bardzo niechętnie patrzyło na jej wyznanie. Ponadto od dawna żyła w nerwowym napięciu i następujących po sobie okresach chorób i ożywienia. Mogła spodziewać się, że otoczą ją tłumy gorliwych przyjaciół, zapewniających, że zawsze ją popierali. W tym momencie chciała mieć jednak przy sobie lojalne osoby, które znały ją od dziecka i gotowe były sprzedawać swe ziemie w razie potrzeby, aby zebrać dla niej fundusze – takie jak Robert Dudley. Postawiła na ludzi, którzy zawsze pozostawali wobec niej lojalni oraz tych, którzy pod rządami jej katolickiej siostry Marii doświadczyli mroczniejszej strony życia.

Nie można stwierdzić, że Robert, gdy ucałował dłoń Elżbiety w Hatfield i objął natychmiast urząd Wielkiego Koniuszego – który piastowali wcześniej jego ojciec i brat – miał już miejsce w sercu królowej. Uczucie między nimi mogło się jeszcze nie rozwinąć. Nie dowiemy się nic pewnego o ich relacjach z tego momentu, lecz spoglądając wstecz na ich wspólne lata dzieciństwa, na tysiące cieniutkich nici wiążących tych dwoje, można założyć, że Robert zajmował ważną pozycję w otoczeniu Elżbiety.

Camden stwierdził, że dwudziestopięcioletnia Elżbieta, chociaż zbyt młoda, by rządzić, była w wyjątkowy sposób predestynowana do tronu dzięki swej stanowczości i doświadczeniom. Te same cechy posiadał Robert Dudley. Elżbieta, podobnie jak Feniks, który znajdował się w jej godle, powstała niemal dosłownie z popiołów, unikając losu zgotowanego heretykom. Przetrwała dzięki sprytowi, ciętemu dowcipowi i samokontroli, która odcisnęła się raniącym piętnem na jej młodej duszy. A jednak to o Dudleyu Robert Naunton pisał, że umiał „schować swe namiętności do kieszeni, by je tam trzymać na wodzy”. Robert Dudley, aby przetrwać, także musiał podejmować trudne decyzje oraz okiełznać swą młodzieńczą zapalczliwość. Camden z pewną niechęcią pisał o nim, że był „bardzo sprytny w graniu na zwłokę i dopasowywaniu się do sytuacji”. Lecz Elżbieta, która z reguły stroniła od ludzi kąpanych w gorącej wodzie, ceniła tę zdeklarowaną elastyczność.

Na młodzieńczą historię Elżbiety rzuca światło modlitwa, którą opublikowała w pierwszych latach swego panowania:

Ty, Panie, nie chciałeś, bym była nieszczęsną dziewczką z nędznego gminu, która wiodłaby mizerny żywot w ubóstwie i nędzy, lecz przeznaczyłeś królestwo mnie, urodzonej z królewskich rodziców, wykarmionej

i wykształconej na dworze. Kiedy byłam osaczona i zdana na pastwę mych wrogów, Ty zachowywałeś mnie w swej nieustającej opiece, ochroniłeś przed lochem i największym niebezpieczeństwem. I uwolniono mnie w ostatnim momencie, a Ty, Panie, powierzyłeś mi na tej Ziemi majestat królewski i suwerenność.

Robert Dudley także kształcił się na dworze. Urodzony jako szlachcic, również był więziony i narażony na niebezpieczeństwa. Szafot, który upominał się o matkę Elżbiety, zabrał mu ojca i brata. Nie ma dowodów potwierdzających często powtarzaną baśń o sekretnym romansie tych dwojga w czasie, kiedy uwięzieni byli w Tower. Ale chociaż przebywając tam, być może jeszcze nie kochali się i nie pożądali, w miejscu tym obydwójce doświadczyli strachu i poczucia wielkiej straty, niecodziennych nawet jak na czasy Tudorów.

Legenda głosi, że urodzili się tego samego dnia. W istocie Elżbieta przyszła na świat 7 września 1533 r., a Robert Dudley 24 czerwca (jak wspominał wiele lat później w liście do Williama Cecila) tego samego roku lub rok wcześniej – nikt nie dokumentował dokładnie jego życia. Nie oznaczało to, że był mało znaczącym człowiekiem. Wiele lat później Philip Sidney – siostrzeniec Roberta, uosobienie młodego arystokraty – odpierając ataki na swego wuja, pisał: „Moim największym honorem jest być Dudleyem i szczerze rad jestem, że mam zaświadczyć ten przywilej o szlachetności krwi, z której pochodzę”.

Dudleyowie – tak jak Boleynowie, krewni Elżbiety ze strony matki – w legendzie figurują jako parweniuse i są wykpiwani jak ci wszyscy, którzy zbyt szybko dochodzą do zaszczytów. Tak jak Boleynowie, byli oni bez wątpienia filarami państwa. Lecz tak jak Anna Boleyn (siostrzenica księcia Norfolk), niektóre sławne stare nazwiska w drzewie genealogicznym Roberta Dudleya nie stały się bezpodstawnie bohaterami legendy. Nawet Richard Neville, nazywany „twórcą królów”, podobnie jak brat Roberta noszący tytuł hrabiego Warwick – był spokrewniony z Dudleyami. Koneksje te rzucają interesujące światło na pozycję, jaką rodzina mogła zajmować w stosunku do monarchii. Wśród poprzedników Roberta na urzędzie hrabiego Leicester byli między innymi Simon de Montfort, który w XIII w. przewodził buntowi arystokratów przeciw niekompetentnym rządóm Henryka III, a także Henryk Bolingbroke, który usunął rów-



nie nieporadnego Ryszarda II. Na przestrzeni lat często zdarzało się, że to linie żeńskie pozwalały rodowi Dudleyów zgłaszać pretensje do bardziej arystokratycznych tytułów, takich jak Lisle czy hrabstwo Warwick. I to właśnie linia żeńska scalała ród tak, że mógł się on chwalić nawet koneksjami z arystokracją saksońską.

Pradziad Roberta był młodszym synem wielkiego posiadacza ziemskiego z hrabstwa Midlands – barona Dudleya. Jego dziad, Edmund Dudley, wykształcony prawnik, znany był już ze swojej przebiegłości, gdy tron obejmował Henryk VII. Dwadzieścia lat później był prominentnym i zamożnym mówcą w Izbie Gmin i członkiem Rady Królewskiej. Taktyka, która uczyniła go bogatym (a wraz z nim jego sąsiada i współnika, sir Richarda Empsona), jeszcze bardziej wzbogaciła samą monarchię. Otóż Dudley i Empson zwiększyli dochody królewskie, uciskając szlachtę: polując na starannie ukrywane majątki czy wykorzystując stare przepisy, by ściągać grzywny na rzecz króla. A jeśli nawet sami przyjmowali łapówki... no cóż – była to niemal powszechna praktyka.

Poddani nie kochali Henryka VII, postrzegając jego postawę jako interesowną, jednak nie ośmielali się narzekać na bezkarność pomazańca bożego. Daleko bezpieczniej było winić Empsona i Dudleya: „Królewskie pijawki i postrzygaczy” – jak sto lat później złośliwie opisał ich historyk Francis Bacon, „śmiazków niedbających o opinię, zbierających własne żniwo z mąki pana”. Kiedy Henryk VIII odziedziczył tron w 1509 r., jednym z pierwszych aktów nakazał aresztować znienawidzonych agentów ojca. Było to wyjątkowo bezpardonowe zagranie, obliczone na popularność. O tym, że zrobił to na pokaz, świadczą szczegóły sprawy i procesu obydwu dostojników: absurdalne oskarżenie o rzekomą próbę zawłaszczenia kraju, jak również fakt, że ich ciała nigdy nie zostały poddane torturom i bezczeszczeniu, co miałyby miejsce w przypadku zdeklarowanych zdrajców. Niemniej jednak Dudley i Empson zostali ścięci za zdradę w sierpniu 1510 r.

John Dudley, ojciec Roberta, miał siedem lat, kiedy jego ojciec Edmund poszedł pod topór. Matka szybko ponownie wyszła za mąż za Artura Plantageneta, syna Edwarda IV z nieprawego łoża. Chłopiec stał się zawadą i został wysłany do domu innego wielmoży, przyjaciela rodziny, posiadacza ziemskiego z Kentu, sir Edwarda Guildforda. Ten, nie mając własnych synów, właściwie adoptował Johna i zaręczył go ze swą córką, Jane.

Małżeństwo okazało się długie i bardzo szczęśliwe, co potwierdza wiele źródeł, m.in. ostatnia wola Jane adresowana do „pana mego drogiego małżonka” oraz oznaki miłości przewijające się przez oficjalną korespondencję jej męża.

John wcześniej wstąpił się w wojaczce: początkowo jako młodociany weteran wojen francuskich z lat 20. XVI w., następnie jako bohater wielu turniejów dworskich. Król cenił go na placu turniejowym i na polowaniach, a ministrowie królewscy uważali za równie uzdolnionego do zadań politycznych. Początkowo pracował dla kardynała Wolseya. Następnie, po odsunięciu tego ostatniego od władzy po nieudanej próbie unieważnienia królewskiego małżeństwa, zatrudniony został przez Thomasa Cromwella, którego znaczenie wzrosło wraz z zaistnieniem Anny Boleyn. John był inteligentnym i posłusznym narzędziem dla wielu rządów tamtej epoki. Zanim urodził się Robert, zaczął skupować dawne włości barona Dudleya. Udało mu się też umieścić swego przybranego ojca na stanowisku naczelnego dowódcy zbrojowni w Tower. Rok później sir Edward Guildford zmarł, a John (za pośrednictwem żony) odziedziczył po nim stanowisko w Izbie Gmin, jak również jego ziemie wokół Tenterden w hrabstwie Kent. Robert być może urodził się w Halden Place, koło Rolvenden, lub raczej w Rounden, a nie w Londynie – na chrzcielnicy w wiosce nadal widnieją herby rodu Guildfordów. Dorastające dzieci Dudleyów prawdopodobnie spędziły wiele lat na wsi, gdyż oprócz dziedziczonych posiadłości w Kencie i Sussex, John Dudley nadal skupował ziemie w hrabstwie West Midlands, blisko walijskiej granicy, i przebudowywał starożytną siedzibę rodową na zamku Dudleyów.

Dudleyowie stanowili rodzinę o charakterze silnie klanowym. Przez całe życie Robert utrzymywał ściśle kontakty z rodzeństwem, które dożyło wieku dojrzałego. Był z nimi związany sojuszami obronnymi, opartymi nie tylko na lojalności, ale także na wspólnocie poglądów i ideałów. To być może wyjaśnia dwa różne oblicza Johna Dudleya: jedno często nieprzyjazne dla świata zewnętrznego, drugie ciepłe i łaskawe dla własnej trzódki. Po Robertcie w rodzinie Dudleyów urodziło się jeszcze dwóch chłopców i cztery dziewczynki. Z trzynastorga potomstwa zrodzonego z płodnej Jane Dudley dziewięćoro przeżyło niemowlęctwo w czasach, w których połowa dzieci umierała przed osiągnięciem piątego roku życia. Najwcześniejsze dzieciństwo Roberta wydaje się nie obfitować w żadne doniosłe

wydarzenia. Nie ma powodów, by wątpić, że było szczęśliwe, zważywszy na ilość posiadanych przez rodzinę ziem i liczne rodzeństwo do zabaw. Niemniej jednak niezbitych dowodów na to jest niewiele.

Niemowlęstwo Elżbiety, ze względu na jej królewskie pochodzenie, zostało dokładnie opisane w kronice, która była prowadzona ze szczególną pieczę. Był to początek lat 30. XVI w., czas, kiedy angielska reformacja zaledwie raczkowała. Minęło prawie dziesięć lat, odkąd Henryk VIII uwijał się w lansadach przed Anną Boleyn, sześć długich lat, odkąd zaczął starać się o rozwód z pierwszą żoną, Katarzyną Aragońską, cztery lata od obalenia wroga Anny, kardynała Wolseya. Jednak żaden sąd papieski jak dotąd nie udzielił królowi warunkowego rozwodu. Henryk VIII – człowiek już po czterdziestce, z Adonisa, którym był w pierwszych latach panowania, zmieniał się w opuchniętego, skłonnego do porywczosci autokratę. Ale dopiero w połowie dekady król, z natury konserwatywny i nieluteranin, zerwał ostatecznie związki z papieżem, ogłosił się głową Kościoła angielskiego i rozpoczął generalną wizytację klasztorów. Musiało minąć następne dziesięciolecie, zanim za rządów nowego, młodego króla stare rytuały kościelne zostały całkowicie zniesione.

Z perspektywy czasu postrzegamy reformację w Anglii jako naturalny, nieuchronny owoc ruchów w Europie. Spójrzmy jednak wstecz na Niemcy Marcina Lutera, gdzie wezwanie do reformowania skorumpowanych praktyk Kościoła przyczyniło się do rewolucji w doktrynie i wierze. Spójrzmy w przód, na powstanie angielskiego purytanizmu i drogę, jaką obrał, by ściśle związać się z narodową tożsamością. Trzeba pamiętać, że w czasach narodzin Elżbiety angielska reformacja była zjawiskiem nowym i dalekim od ideału. Poddani w tej epoce, patrząc na swojego króla i jego nową królową, widzieli w zmianach przede wszystkim konsekwencje dzikich, nieuzasadnionych namiętności. A wszystko to czyniono dla Anny Boleyn i dla jej oczekiwanego dziecka.

Elżbieta urodziła się wkrótce po tym, jak jej rodzice się pobrali. Sekretna ceremonia zaślubin odbyła się w styczniu, kiedy Anna była już w ciąży, a uroczystości koronacyjne przełożono na sam koniec maja. Mimo to Europa miała aż nadto czasu, by rozgorączkować się tym miłosnym skandalem. Nie dlatego, że król wziął sobie kochankę – to było na porządku dziennym. W poczet kochanek Henryka wchodziła już siostra Anny – Maria. Chodziło raczej o sposób, w jaki po sześcioletnim okresie zabiegania

o względy pomieszał role panującej małżonki i konkubiny. Zanim ich związek stał się oficjalny, ambasador Habsburgów – Chapuys – opisywał, jak doszło do tego, że Anna „zasiadła u boku króla, zajmując miejsce przynależne koronowanej królowej”: „Po obiedzie odbywały się tany i hulanki, odnosiło się wrażenie, że brakuje jedynie duchownego, który nałożyłby na dłoń pani małżeńską obrączkę i wygłosił błogosławieństwo”. Trzydzięci lat później inny ambasador hiszpański mówił mniej więcej to samo o Robercie Dudleyu<sup>3</sup>.

Anna sprawdzała się doskonale w roli kochanki: zarówno jako nałożnica, jak i obiekt adoracji w starym, dwornym stylu. Teraz musiała sprawdzić się jako kobieta zamężna. Świadomość ciężaru brzemienia nowych obowiązków potęgował już sam przepych długo oczekiwanej koronacji. Mówiono: „Królowa Anna, jeśli powije syna z krwi królewskiej, ozłoci świat swoich poddanych”. Zabawa się skończyła. Nadszedł czas spłacania zobowiązań.

Godzina narodzin Elżbiety jest powszechnie znana – trzecia po południu, w niedzielę, w Greenwich, nad Tamizą, w miejscu urodzenia jej ojca, Henryka VIII. Istniał oczywiście nadzwyczajny powód, by zapisać ten szczególny poród. Wszyscy żywili nadzieję – a prawie wszyscy medycy i astrologowie przepowiadali – że narodzi się długo wyczekiwany dziedzic płci męskiej. Z tego powodu – a przynajmniej tak się wydaje – Henryk pozbył się pierwszej żony Katarzyny i uznał za nieślubną córkę Marię, obraził siostrzeńca królowej Katarzyny, Karola V, i odzegnał się wraz z całym swoim krajem od głównego nurtu życia Europy. Ponadto, ryzykując wieczne potępienie, naurągał papieżowi, którego wraz ze swymi poddanymi kiedyś czcił, wierząc, że jest on przedstawicielem Boga na Ziemi. Wszystko uczynił po to, aby mógł się urodzić prawowity syn królowej Anny.

Tymczasem królowa urodziła córkę. Wszyscy udawali radość. Wyrażano zadowolenie i ulgę, że Anna bezpiecznie przeszła przez mękę porodu, a co więcej – urodziła zdrowe pierwsze dziecko. Powtarzano, że chłopiec na pewno narodzi się wkrótce. Odwołano wspaniałe turnieje zapla-

---

<sup>3</sup> Hiszpania i Święte Cesarstwo Rzymskie znajdowały się wówczas pod wspólnymi rządami Karola V. Dopiero w ostatnim roku panowania Marii, po abdykacji Karola, oba potężne terytoria Habsburgów przeszły pod oddzielne rządy – Hiszpania pod panowanie syna Karola – Filipa, a Cesarstwo w ręce potomków brata Karola – tak więc zaistniała konieczność powołania osobnych ambasadorów.